Nr. 260 We Lwowie, Czwartek dnia 15 Listopada 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
w miejscu kwartalnie . . . złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 50
z przesyłką pocztową . . .
[illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 14 listopada

(Prawo czy wyjątek? Zapowiedź przybycia legata papiezkiego do Lwowa. Finanse moskiewskie. — Z Serbii. — Metropolita Leoncjusz występuje znowu na szerszą widownię — Przedlitawskie sprawy szkolne i więzienne. Kwestja kroacka.)

Lwowski korespondent *Czasu* telegrafuje, że namiestnictwo wydelegowało do Brodów p. radcę Mandyczewskiego „dla uporządkowania stosunków wobec zarządzonej przez władze sądowe sekwestracji dochodów miejskich.“

A cóż pocznie Wydział krajowy, który wedle obowiązujących ustaw sprawować ma n a j w y ż s z y n a d z ó r n a d m a j ą t k a m i g m i n n e m i? Czy Wydział krajowy dobrowolnie pozostawia władzom politycznym „porządkowanie“ stosunków majątkowych miasta Brodów, albo też, czy rezerwuje sobie ingerencję na wtedy dopiero, gdy władze polityczne już skończą uporządkowanie tych spraw?...

* * *

„Papieski emisarjusz w drodze!“ Pod tym tytułem donosi *Słowo* z tryumfem, jakoby „z powodu rekursu Iwana Naumowicza“ przeciwko orzeczonej przeciwko niemu przez ordynarjat metropolitalny ekskomunice, kurja rzymska uczuła się spowodowaną wysłać do Lwowa osobnego legata, znawcę wschodniego obrządku, którego obowiązkiem byłoby rozpatrzyć się na miejscu w sprawach obrządku unickiego. Legat ten ma zamieszkać w gmachu świętojurskim.

Jeżeli ten — jak go *Słowo* nazywa, „emisarjusz“ papieski rzeczywiście j e d z i e do Lwowa, to przypuszczać należy, iż powodem jego przyjazdu są obrady ustanowionej przez ks. biskupa Sembratowicza komisji obrzędowej, nie zaś tak zw. „rekurs“ p. Naumowicza, który nie może nawet stanowić substratu do dochodzeń urzędowych ze strony kurji rzymskiej, gdyż wniesiony został z pominięciem form przepisanych, i dlatego nie był nawet przez ordynarjat metropolitalny jako rekurs traktowany, tylko bez żadnej konkomitacji w krótkiej drodze odesłano go do Rzymu.

Dla moskalofilskich wichrzycieli byłoby bardzo na rękę wywołanie w tej chwili na nowo dysput obrzędowych — w treści swej nie zmiernie jałowych, lecz wybornie nadających się do tego, ażeby służyły za narzędzie do niepokojenia kraju kłótniami, do utrzymania zamierającej u nas powoli kwestji „oczyszczania obrzędów cerkiewnych“ w duchu szyzmatyckim. Ich polityka „borby“ bankrutuje na całej linii. Trudno więc zrozumieć, jaki może być w tem cel, dolewać teraz oliwy do przygasającego ognia tych namiętności, które z najbardziej błahych form obrzędowych, czyniły materjał polityczny, i służbę bożą degradowały do znaczenia narzędzia politycznego.

Bardzo byłoby pożądanem wyjaśnienie z kół kompetentnych, czy i o ile doniesienie *Słowa* jest prawdziwem, jakoby z ramienia kurji rzymskiej zanosiło się na ponowne inscenowanie dysput obrzędowych podobnych, z jakiemi popisywali się Adolf Dobrjański i Iwan Naumowicz w sali rozpraw lwowskiego sądu karnego podczas procesu Olgi Hrabarowej?

* * *

Rząd moskiewski poniósł z nową pożyczką dotkliwą porażkę. Wszystkie usiłowania bankierów paryskich i moskiewskich miały pozostać bez rezultatu. Finanse moskiewskie w bardzo złym znajdują się stanie, a jeżeli jaki wzgląd, to ten może być najważniejszym, że Moskwa ma przeć gwałtownie do wojny. Dotychczas nie można było dojść, ile wynosi deficyt w pierwszym kwartale tego roku. Przypuszczalnie deficyt wynosi 21 do 24 milionów rubli. Suma to wielka jeżeli się zważy, że nie ma w niej spłaty długu państwowego. Minister finansów bardzo jest zmartwiony sprawozdaniami, jakie mu przedkładają, i usiłuje zaprzeczyć pogłoskom, że procenta od długu państwowego w sumie 50 milionów nie zostaną zapłacone. W państwie, gdzie nie ma publicznej kontroli finansów, i gdzie biją tyle papierowych pieniędzy ile się podoba, tam rządowi na wydatki wewnętrzne nie może zabraknąć; inna rzecz z zagranicą, której zaufanie nie da się czczemi pozorami pozyskać.

* * *

Po zgnieceniu powstania rząd serbski prowadzi dalej dzieło tępienia radykałów. W Bolewaczu i Bani wydane listy gończe za przewódcami stronnictwa radykalnego. List gończy za prezydentem rozwiązanego chwilowo radykalnego komitetu centralnego, Pasicem brzmi jak następuje: „Mikołaj Pasicz, inżynier, rodem z Zajczara, jest oskarżony o udział w zdradzie stanu i uchwałą trybunału z 25. pźd. (starego stylu) ma być uwięziony. Ponieważ tenże ucieczką przeszkodził wykonaniu uchwały, wzywa się wszystkie władze policyjne, aby pilnie za nim śledziły, aby go w danym razie schwytały i odstawiły do Zajczara.“

Tylko cząstka powstańców schroniła się na terytorjum bułgarskie, większość poddała się wojskom królewskim. Sąd doraźny zacznie działać. Z dzienników radykalnych tylko *Samouprawa* przestała wychodzić, inne dzienniki, a jest ich kilka, wychodzą dalej.

Książę Aleksander bułgarski wydał surowy rozkaz, aby powstańców serbskich rozbrajano i nie dozwalano im na bułgarskiem terytorjum tworzyć nowych oddziałów powstańczych. Burzliwe żywioły oddane zostały pod nadzór policyjny, natomiast spokojnym emigrantom udziela rząd bułgarski opieki i środków utrzymania. Naczelnik oddziału powstańczego Lazarewicz umknął za granicę.

* * *

Powrót szyzmatyckiego metropolity Leoncjusza do Warszawy komentuje znany warszawski korespondent *Mosk. Wied.* w sposób następujący: „Przyjazd arcypasterza, który od dnia koronacji został rzeczywistym członkiem Najśw. synodu i który z tego powodu posiada możność bezpośredniego wpływu na usposobienie wyższych sfer państwowych, wywołuje tutaj mnóstwo najróżnorodniejszych domysłów i przypuszczeń. Nie jest to bynajmniej sekretem, że przyjazd arcypasterza, tak wysoko cenionego z powodu swej głębokiej wiedzy i długoletniego administracyjnego doświadczenia, pod wielu względami nie podzielał poglądów i sposobu postępowania poprzedniego naczelnika kraju. Obecnie wiele rzeczy się tutaj odmienia... Uważają w ogóle, że w związku z temi odmianami pozostaje obecny przyjazd arcypasterza, i w tymże nadzieję wyrażają, że ten przyjazd wiele dobrego przyniesie. Rzeczywiście jedność, solidarność, wspólne ciążenie ku sobie wszystkich organów moskiewskiej administracji i stały systemat rządu, oto rzeczy pożądane, a których dawno brakowało w Nadwiślańskim kraju.“

Z tego widać, że Hurce i Apuchtinowi przybywa nowy działacz do pomocy. Owoce „długoletniego administracyjnego doświadczenia“ niepodobnie poprzedniego naczelnika kraju“ przez tego „czcigodnego arcypasterza“ i „wysoko cenionego męża“ okażą się zapewne niebawem. Bo już obecnie „wiele się tam rzeczy odmienia“!

* * *

Donosiliśmy już o zamiarze przedlitawskiego ministerstwa oświaty, zamienić trzyletni kurs wydziału filozoficznego na czteroletni. *Wiener Ztg.* donosi, że tą myślą dopiero obecnie zajmuje się ministerjum naserjo, z czem ma być połączona powszechna reforma nauki na wydziale filozoficznym; a ponieważ na wydział ten uczęszczają niemal wyłącznie kandydaci na profesorów szkół średnich, więc celem reformy będzie przeważnie należyte wykształcenie tych kandydatów.

W związku z tą myślą stoi okólnik ministra do dyrektorów szkół średnich, aby promowowanych kandydatów nie robili już w drugiem półroczu próby gospodarzami klas i samoistnymi nauczycielami.

Spodziewamy się, że ta reforma uwzględni oraz tę okoliczność, że wydziały filozoficzne powinne być nietylko pepinierą profesorów szkół średnich, ale i przybytkiem niezawisłej od celów praktyki umiejętności. Zresztą już podnosiliśmy, że przydanie kandydatom profesorskim jeszcze jednego roku na wydziale filozoficznym, nadzwyczaj utrudni im studja. Są to przeważnie ludzie niezamożni, walczący w szkołach o byt, a nadto mający po ukończeniu wszechnicy — przynajmniej u nas w Galicji — na długi czas tylko widoki nędzy. Wielu mamy ludzi, którzy mimo złożenia egzaminu profesorskiego, długie lata siedzą na suplenturze, ale bez całej nawet płacy suplenta. Mamy suplentów, pobierających rocznie niespełna 200 złr. remuneracji. Jeszcześ we Lwowie ratują się lekcjami jak mogą — ale cóż robią na prowincji! Zresztą to dawanie lekcji czyni im dalszy postęp w nauce prawie niemożliwym, albo też pragnąc się nie zaniedbać, rujnują zdrowie. Bywały też wypadki, że suplentów obarczano całą pracą profesora, nie pozwalając nawet trochę czasu na przygotowanie się do egzaminu.

* * *

Jak wiemy, referent spraw więziennych w ministerstwie sprawiedliwości, radca dworu Pichs objeżdżał zeszłego miesiąca zakłady karne w Galicji. Jak *W. A. Ztg.* donosi, zastał on wszędzie więzienia przepełnione, i zarzadzono natychmiast usunięcie tego zła ile możności, a mianowicie aby młodych więźniów przynajmniej na noc od starszych oddzielano.

Ogółem ma być więźniom podaną możliwość nauczyć się czytania i pisania; spostrzeżono też, że nieraz siwi złoczyńcy chętnie do tej nauki się garną. Zrobiono już w zakładzie karnym w Mürau próbę ze sporządzaniem wiktu we własnym zarządzie a nie przez liwerantów. Okazała się już w pierwszym roku oszczędność w kwocie 12.000 złr., wikt był zdaniem samychże więźniów lepszy, i można było taniej dawać dozwolony lepszy wikt, który sobie więźniowie ze swego zarobku sprawiać mogą, gdyż zarządowi więziennemu nie chodzi o robienie zysków.

We wielu zakładach karnych okazała się stale wielka śmiertelność, mimo rozmaitych ulg, które zdaniem wielu sięgały nawet poza wymogi ludzkości. Ministerjum pragnie tedy, naprawić położenie chorych więźniów, o ile na to cel kary więziennej pozwala.

* * *

Okazuje się, że wczoraj Biuro korespondencyjne i nasz korespondent telegrafowali nam o jednej i tej samej pijatyce burszów wiedeńskich na cześć Lutra, tudzież że Biuro koresp. wierutnie zełgało, donosząc, że nie było żadnego wypadku, i że wyprawiono demonstrację na cześć monarchy, a że nasz korespondent zbyt łagodnie jeszcze o tej pijatyce się wyraził.

Znakomitości było mało, nie bardzo wielu studentów, publiki na galerjach nawet bardzo mało — a wszędzie przeważnie pokolenia izraelskiego! Najpierw słuchacz teologii protestanckiej Antonius uderzył na *Vaterland*, który zapowiedział, że to będzie formalna pijatyka a nie uczczenie Lutra — wszelako podniósł w końcu znaną lubieżną przypowiastkę Lutra: „Wer nicht liebt Wein, Weib und Gesang, der bleibt ein Narr sein Lebelang“ — i dodał, że w tym względzie studenci niemieccy trzymają się Lutra, a gdy podniósł tę pijatycką miłość tych studentów „zum echten d e u t s c h e n Weibe“, zapłoniły się skromnie obecne żydóweczki, biorąc to do siebie.

Później, po toaście na cześć profesorów, zabrał głos profesor i superintendent Szeberenyi, ale zebranie było już tak wesołe, że mało kto słuchał — a gdy zaczął podnosić wdzięczność dla panującego cesarza, pod którego „szlachetną opieką mogą przecie protestanci obchodzić uroczystość Lutra“ — zasykała go przeważna część studentów. Zkonfundowany kończył toastem na cześć Austro-Węgier, a gdy zchodził z mownicy, powszechnie sykano. Tak donoszą pisma wiedeńskie.

Nastąpiły potem różne mowy przeciw katolicyzmowi, Czechom, Polakom itp., które były ciągłą borbą z obecnym komisarzem policji, który kilkakroć groził zamknięciem zebrania. O północy fetor tytoniu i piwa stał się już nawet dla tych indywiduów niezuośnym.

* * *

Co do sprawy kroackiej, ostatnie doniesienie brzmi, że nominacja bana będzie dopiero w Peszcie załatwioną Znak to, że układy ministrów węgierskich we Wiedniu z jen. Filipowiczem się nie udały. *Frmdbl.* utrzymuje, że jenerał nie chce przyjąć tej posady z powodu słabego zdrowia. Więcej otwarte są doniesienia w *Starej Pressie* z Pesztu. Według nich, „układy dlatego się przeciągają, ponieważ jen. Filipowicz takie postawił warunki, nad którymi rząd węgierski, a przedewszystkiem ministrowie skarbu i komunikacyj głębiej zastanowić się muszą, i spełnienie tych warunków może się na razie okaże nawet niemożliwem do wykonania.

„Na ten ostatni wypadek zdania w łonie rządu są bardzo podzielone. Słychać ponownie o myśli powierzenia urzędu bana br. Khuenowi, a w Zagrzebiu mają bardzo poważne osoby oświadczać się za dalszem trwaniem komisarjatu, gdyby jen. Filipowicz nie chciał przyjąć urzędu bana. Temu ostatniemu sposobowi załatania sprawy ma być przeciwnym p. Tisza, gdyż delegaci kroaccy gotowi w takim razie usunąć się z sejmu węgierskiego a nawet złożyć mandaty.“

W samej rzeczy mieli to już postanowić delegaci kroaccy, gdyż na każdy sposób nie bardzo to stosownie, aby delegaci sejmu kroackiego zasiadali w Peszcie, gdy w Kroacji stan konstytucyjny jest zawieszony.

Słychać też, że w razie ostatecznej odmowy Filipowicza, zamianowanoby banem jen. Mollinarego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 10. listopada.

Życie polityczne budzi się powoli w Rzymie, który aż do końca października opuszczony przez wszystkich stał niejako pustkami. Izby się otworzą d 26. listopada, król zaś wróci 18. razem z królową i synem. Ministrowie już wszyscy pozjeżdżali się, i codzienne odbywają narady nad programem i treścią przyszłych prac parlamentarnych. P. Acton minister marynarki stanowczo cofnął się, i powiadają, że p. Giannuzzi - Savelli minister sprawiedliwości ustąpi także z gabinetu. Niewiadomo zaś jeszcze, czy który z dysydentów lewicy, na czele których stoją pp. Cairoli, Baccarini, Zanardelli, niedawni ministrowie, tudzież Crispi i Nicotera, otrzyma jaką tekę. Jestto zresztą, jak się zdaje, kwestja podrzędna. P. Depretis pewien na teraz swego i żadnej opozycji się nie lęka. Ma za sobą niewątpliwą a znakomitą większość Izby, chociażby nawet pentarchia cała, jak nazywają tutaj koterję zwyż wymienionych pięciu dysydentów, połączyła się przeciwko gabinetowi ze wszystkimi radykalistami.

Radykaliści zaś niestraszni ani w Rzymie ani w żadnej innej prowincji Półwyspu, gdzie wszędzie na palcach dadzą się policzyć, z jedynym wyjątkiem Romanij, gdzie składają ogromną większość. Jestto wprawdzie jedna prowincja na Włochy całe, ale na wskróś zarażona republikańskim duchem i całkiem zgangrenowana. Nie inaczej bywało za rządów papiezkich, którym niestety, Romanie najbardziej winny ducha bezbożności i anarchii. Dziś zaś pod rządem narodowym i liberalnym mieszkańcy tameczni wpadli w socjalizm, poroznmiewają się z komunardami francuskimi i z nihilistami moskiewskimi, i chcą przedewszystkiem zburzenia narodowej monarchii. Ma się rozumieć, że cały naród mają przeciwko sobie.

Jutro odbędą się we wszystkich miastach tej prowincji, w Rawennie, w Forli, w Faenzie itd. wiece, domagające się głosowania powszechnego w wyborach administracyjnych. Rząd tutaj się nie sprzeciwia dążnościom ku głosowaniu powszechnemu, albowiem istnieje już ono niejako w samychże wyborach politycznych, gdyż każdy obywatel, byle czytać i pisać umiał, staje się wyborcą.

Monarchia włoska zbyt jest popularną i na woli narodowej ugruntowaną, by ją głosowanie powszechne jakiegobądź rodzaju straszyć mogło. Ale w Romaniach niniejsze wiece są zapewne tylko pozorem do rozruchów radykalnych, których już był początek w Faenzy. W tej nieszczęsnej prowincji bezbożność także, jak rzekłem, dochodzi do najwyższego stopnia. W bieżącym tygodniu w San Martino, koło Forli, niejaki Fryderyk Bondi, radykalista, chorąży stowarzyszenia Mazziniego, przechadzając się za miasteczkiem ze strzelbą, wziął sobie za cel do strzelania obraz Najświętszej Panny, wiszący we framudze na rozdrożu, jak to wszędzie tutaj widzimy. Za drugim strzałem wypróbowana broń pękła i urwała mu prawą rękę, tak iż powyżej łokcia ramię mu zaraz uciąć musiano. Widoczna ta a straszna kara niebios silne wrażenie sprawiła na umyśle ludu. Wszystkie dzienniki opisują przygodę Bondego. P. Depretis w okólniku do prefektów rozkazał, aby w jutrzejszych wiecach zupełną swobodę rozpraw zostawiono radykalistom, ale aby wszelkie rozruchy i nieporządki natychmiast energicznie i surowo poskramiano.

Z powodu przemówień hr. Kalnokiego półurzędowa prasa włoska wiele ciekawych i nauczających uczyniła wyznań. Z ich całości wynika, iż między Włochami, Niemcami a Austrją istnieje niewątpliwie przymierze przeciwko Moskwie, które w pewnych danych okolicznościach może się stać nawet zaczepnem. O ile wiadomo także Prusy nie sprzeciwiają się wcale idei, aby dom Habsburgski mógł panować w Warszawie. Z pruskich zaś urzędowych źródeł zaprzeczają tu jak najformalniej a nawet w śmieszność obracają tylokrotnie powtarzaną pogłoskę, jakoby gabinet berliński zamyślał w razie starcia anektować Kongresówkę po Wisłę. Jakoż zapewne dwa inne państwa do przymierza wchodzące nie przystałyby nigdy na to. Innych wynagrodzeń Niemcy znajdą podostatkiem.

Moskwa tymczasem usiłuje wszelkiemi sposoby zawrzeć alians z Francją pod opieką papieża. Wątpić należy, aby światły Leon XIII. opieki takiej rzeczywiście udzielił, pomimo wszystkiego co mówią, piszą i robią. P. Buteniew wrócić ma lada dzień w charakterze pełnomocnego ministra moskiewskiego przy Stolicy św., i listy swe wierzytelne niebawem złoży.

O obrazie Matejki już się odzywają z największemi pochwałami watykańskie organa: urzędowy *Osservatore Romano*, którego główny redaktor, p. Konstanti Pacci, wraca właśnie z Wiednia, gdzie go przyjmował dostojny nasz poseł ks. Jan Chełmecki, i z Krakowa, gdzie niewymownie wzruszony i oczarowany został staropolską gościnnością ks. Adama Słotwińskiego, prowincjała Pijarów; tudzież *Voce della Verita*, dziennik księcia Filipa Lancellottego, który pierwszy już pochwalny artykuł obrazowi „Sobieski pod Wiedniem“ poświęcił. Niewiadomo jednak dotychczas, gdzie go Ojciec św. umieścić rozkaże.

Pomieniona *Voce della Verita* donosi, iż Ojciec św. dawał posłuchanie polskiemu pielgrzymowi Józefowi Lewandowskiemu, przybyłemu pieszo do Rzymu z wioski, położonej o 60 mil na północ od Warszawy. Lewandowski, dodaje rzeczony dziennik, szedł do Rzymu przez trzy miesiące, a Ojciec św. przyjmując ze szczególną dobrocią tego pobożnego syna Polski, obdarzył go dwoma medalami na pamiątkę jego pielgrzymki.

We środę kardynał-wikary Monaco La Valetta poświęcił dawny, opuszczony, a teraz odnowiony i oporządzony kościół Maronitów przy seminarjum polskiem, należący już dzisiaj do tego seminarjum. Tym sposobem Polakom, oprócz dotychczasowego kościoła św. Klaudjusza, należącego do OO. Zmartwychwstańców, przybywa drugi też kościół w Rzymie... Obyś-

5

KARTKA ŻYCIA.

Przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili pan Paweł ożywiony, rozbawiony, ze strzelbą w ręku podbiegając ku nim wołał pieszczonym tenorem.

— Paniusia rozpocznie nasze igrzysko a szarfa własnoręcznej roboty ma uwieńczyć zwycięzcę. Dawaj naboje! — woła na wyrostka swego, co z dala śledząc jego ruchy, był zawsze na skinienie. Chłopak poskoczył, potknął się, upadł, a naboje w wilgotny posypały się rów.

Jak tygrys rzucił się pan Paweł ku niemu, chwycił za kark jak psiaka, podniósł w górę, i grzmotnął nim o drzewo, tak, że upadł bez ruchu, bez głosu. Pani Zofia nie krzyknęła, nie była nerwowa wcale, szybko podeszła do leżącego chłopca.

— Co to pan robi? zapytała ostro.

— Paniusieczko, z kanalią nie można inaczej! a zresztą taki silny jestem, że małym palcem ubić mogę, — i tak się hamuję!

— A! istotnie, widzę jak się pan hamuje.

— Panie Henryku! podnieś pan chłopca! W jednej chwili zręczna postać pana Henryka zgięła się ku ziemi i ukazała skrwawioną twarz upadłego.

— O! niech się paniusieńka nie trudzi, to doprawdy za wiele dobroci, oni mają zwyczaj udawania, nie wszysto im wierzyć należy, — śpiewał patrząc z wściekłością na bezprzytomnego Kiermaszko.

— Doktora! zawołała Zofia, idźże pan — prędzej — nagliła zwilżając w rowie batystową chusteczkę i kładąc ją na czoło chłopca, którego Henryk z trudem podtrzymywał. Pan Paweł nareszcie poszedł szukać doktora, za chwilę nadeszli obydwaj.

— A niechże pana kocha kto może! — mówił doktor. Oto przypadek! — ładnie mi „przypadkiem“!

— Łeb mu pan rozkwasił, że się ledwie trzyma, — mówił kładąc rannego na wzuak, przy którym to ruchu, krew gwałtownie rzuciła mu się z czoła.

— Bo doprawdy, za wiele się państwo zajmujecie tym niedołęgą, taki cham twardszą ma głowę niż kto z nas, sam się wyliże — uspokajał pan Paweł. To się batem z guzów leczy, — mówił z powstrzymywaną złością.

— Metodę leczenia tym razem już pan zechce mnie zostawić, — mówił doktor dobywając z puzderka bandaż i plaster. — To wszystko tymczasem, nim się go do domu zaniesie — wozem wieźć nie można, trzeba kazać zrobić nosze — mówił do pani Zofii. Poczem ta z Henrykiem spiesznie się oddaliła.

— Doktoreczku! dajcie pokój, na miły Bóg! jak można takiem głupstwem psuć zabawę wszystkim a pani Zofii poszczególnie! Włożymy bałwana tego na mój wózek, ktoś ze służby odwiezie go do domu — a pan pozwoli sobie, jako honorarjum lekarskiem, służyć tą skórą pantery, która się raz panu tak podobała u państwa Zakrzyńskich, gdzie ją pokazywałem.

Doktor schylony był nisko ku ziemi, może dlatego wstał z taką krwią nabiegłą twarzą. Popatrzył się w same oczy mówiącego, długo i przeciągle. Oczy te zamigotały złowrogo i umknęły ku ziemi. Na usta leżącego krwawa wybiegła piana. Doktor ukląkł na nowo, pochylił ucho do piersi.

— Płuca nadwerężone — mruknął do siebie.

Nadeszła Zofia.

— Konsyliarzu! powóz cioci wygodny, na resorach, jest na usługi — to prędzej będzie w domu. Kto z nim pojedzie? — spytała z obawą.

— Ja — powiedział doktor.

— Wieź pan do mnie — mówiła kobieta — Kluczyńska i Antoni oddadzą wszystkie usługi. Za godzinę nadjadę sama. Do widzenia!

Powóz zajechał, Henryk z doktorem unieśli chłopca z ziemi, doktor wsiadł, wziął go koło siebie, podtrzymywał, i powoli, stępą, powóz zniknął leśną drożyną.

— Służę pani — mówił pan Paweł, podając nabity pistolet — zaczniemy zabawę.

— Wybaczy pan, że nie wezmę w niej udziału; wypadek ten przeraził mię istotnie, nie mam już usposobienia do zabawy. Może Mania mnie zastąpi — mówiła spokojnie. Chmura przebiegła po wyniosłem czole pana Pawła, gdy odchodził.

— Proszę pani, co to za człowiek? zkąd on się bierze między nami — pytał po chwili pan Henryk Zofię, która zdążała, aby uspokoić ciotkę po tym fatalnym wypadku.

— Ja go nie znam Wprowadza go wszędzie Zakrzyński, ale wstręt mam do niego — a pan? — zapytała.

— Ja? Studjuję go, i z czasem będę go znał, choćby w interesie Mani — której ś. p. ojciec był moim opiekunem i zacnym przyjacielem.

— O! to dobrze, to ładnie! — mówiła Zofia z przejęciem — tak mi żal tego dziewczątka! Widocznie zajęta nim prawdziwie. A jaka to szkoda, jaka niepowetowana, takich pierwszych iluzji!

— Czy pani nie sądzi, że i ostatnich iluzji równie wielka szkoda w życiu człowieka? — zapytał zaczepnie.

— O! nie, panie Henryku; bo nikt nigdy nie wie kiedy jest kres iluzji jego nim w grobie legnie, ale pierwsze takie wrażenie jest niezatarte, i jeżeli gorycz zostawi, to ona przetrwa wszystkie gorycze i utkwi żalem nigdy nieukojonym, w takiem sercu dziewczęcem

— Jak to pani żywo odczuwa, — podjął Henryk — a przecie nie z doświadczenia własnego! Pani nie mogłaś doznać zawodu nigdy!

— Myślałam mówiąc to o Mani jedynie, — odparła pani Zofia z pogodnym spokojem.

— Bawią się tam, strzelają do celu, — rzekła siadając obok ciotki — spoczniemy chwilę, a potem jak pan sądzi? — słońce się już chyli — piąta, trzeba wracać na obiad. Doktór powóz odeszle — za chwilę wyruszyć będzie można. — Niepokoję się o tego chłopaka — tak dziwnie wyglądał, i nie odzyskał przytomności wcale.

— Wyruszymy zaraz, i ja jestem za tem — a zawsze na usługi pani — mówił z cechującą go galanterją światową.

W tej chwili nadjechał powóz, — doktor wysiadł z niego. — Co to? Pan tu? Co się stało! wołano z wszystkich stron.

— Jużem tam nie potrzebny, — przy zdejmowaniu go z powozu, krew lunęła ustami — skonał.

— Może zaniechano należnych ostrożności, może pan jechał za prędko? — pytał śpiewnie i troskliwie pan Paweł.

Doktor popatrzył na niego, a brzydka twarz jego jeszcze brzydszą się wydała w tej chwili. Splunął nie odpowiadając ni słowa.

— Siadajmy! jedźmy! — wołało całe towarzystwo.

— Panno Manieczko, służę pani! Pani hrabina niech nie zapomi woalki bo kurz na gościńcu!

— Słuchajno panie Kiermaszko! — mówił dobrodusznie Zakrzyński obawiam się żebyś nie miał nieprzyjemności, zawsze to fatalne.

— O! nadto łaski pana hrabiego, kłopotać się tem. — Najbardziej mi przykro, że damy niepotrzebnie zalterowane — ciągnął dalej pan Paweł z słodkiem spojrzeniem w powóz, którym się Mania i p. Zakrzyńska obie podzieliły. Wzajemnie dwa uprzejme uśmiechy doleciały p. Pawła.

— Do widzenia!

— Usznowanieczko moje składam do stopeczek pań!

— Obawiam się, rzucił doktor wsadzający w tej chwili panią Zofię z ciotką do powozu, — że ten człowiek tylko „honoreczek“ posiadać może.

— Siadajże pan z nami, — mówiła Zofia.

— Nie mogę, łaskawa pani, choćby mi o wiele przyjemniej było. Hr. Gucio mię już zaprosił, muszę dotrzymać

— Żegnamy doktorze! i powóz potoczył się szybko.

(D. c. n.)

my mogli jak najprędzej naszą narodową świątynię św. Stanisława odzyskać!

Koło *Forum romanum*, na północnym rogu Palatynu, odkopano starożytny pałac czyli klasztor westalek i przekonano się o autentyczności podwalin przyległego okrągłego gmachu, które należą do owej sławnej świątyni Westy, gdzie płonął niegasnący znicz. Znaleziono też onegdaj starożytną aulularję, czyli nieklasycznie i po gospodarsku mówiąc, nasz zwyczajny polski garnek z nakrywą, z 825 sztukami srebrnych pieniędzy a jednym złotym. Pieniądze te są wszystkie północne i pochodzą z danin płaconych papieżowi Marcinowi III. w X. wieku. Mówiono z początku, że są między niemi pieniądze słowiańskie; ale pokazało się, że to wszystkie anglo-saskie, nieocenionej wartości dla Anglików, bo należące do ich pierwszych królów, począwszy od Egberta.

Kongres międzynarodowy robotników.

Z nad granicy francuskiej d. 8. listop.

Przeszłego tygodnia obradował w Paryżu kongres delegatów robotniczych towarzystw, zwołany przez francuskich socjalistów. Był to kongres międzynarodowy robotników.

Byli na nim robotnicy francuscy, angielscy, włoscy i hiszpańscy — nie było zaś niemieckich, szwajcarskich, polskich, węgierskich, duńskich, szwedzkich i moskiewskich.

Najwięcej wszystkich uderzała nieobecność reprezentantów niemieckiego socjalizmu. Gdy szło o utworzenie nowego internacjonału, to jest towarzystwa obejmującego robotników socjalistów z wszystkich krajów, nie należało pomijać Niemiec, jako kraju, w którym socjalizm jest najwięcej rozszerzony i w którym socjaliści zdołali zorganizować się w partję posiadającą rzeczywistą siłę.

Powody pominięcia Niemców nie są wiadome. Zdaje się, że Francuzi niechcieli z nimi wspólnie obradować i dlatego niezaprosili na kongres. Pominięcie to nie dowodzi, ażeby pomiędzy robotnikami istniał duch kosmopolitycznej jedności, którym się tak chlubią pisma socjalne. Pytanie też zachodzi, czy niewezwani zechcą należeć do towarzystwa międzynarodowego, zwłaszcza, że nie według ich zasad zostało założonem.

Joffrin, oraz jego przyjaciele chcieli mu nadać charakter czysto rewolucyjny i utworzyć z niego potężne narzędzie przewrotu społecznego, powołali jednak delegatów angielskich „Trades Unions“, którzy zyskawszy przewagę moralną na kongresie, skierowali go na tory reformacyjne a więc praktyczne.

Wiadomo że w Anglii nie ma socjalistów w tem znaczeniu, w jakiem znamy ich na stałym lądzie. Od lat wielu poformowane tam towarzystwa zawodowe robotnicze na zasadzie wzajemnej pomocy, czyli „Trades Unions“, doszły do ogromnej potęgi i wpłynęły na polepszenie doli angielskiego robotnika. Dobrodziejstwa, jakie sprowadziły wspomniane towarzystwa, sprawiły, że angielscy robotnicy stronią od socjalizmu i nie od rewolucji oczekują polepszenia coraz większego swej doli, lecz od własnej pracy, od oszczędności i solidarności pomiędzy sobą, którą wyobrażają „Trades Unions“.

Od tych ostatnich przybyło dziewięciu delegowanych i jedna delegatka pani Heatherley. Pomiędzy nimi był Broadhurst, członek angielskiego parlamentu, i Burnett mechanik, członek parlamentarnego komitetu „Trades-Unions“.

Wspomniałem już, że Anglicy zyskali na kongresie robotników socjalnych moralną przewagę. Jakoż ich zachowanie się podczas obrad było tak rozumne, poważne, i pełne taktu, że paryski *Temps* stawia ich za przykład robotnikom łacińskiego plemienia.

Trades Unions mają świetną przeszłość. Założone blizko sto lat temu, stały się wskutek wybornej swej organizacji, prawdziwie opiekuńczem ogniskiem dla pracującej klasy w Anglii. Siłę swoją zawdzięczają powodzeniu, — powodzenie zaś temu mianowicie, że unikają teoretycznych roztrząsań i nie stawiają zadań niemożliwych do osiągnięcia. Nie żądają zniesienia najemnej roboty i zniszczenia kapitału, lecz zmniejszenia godzin pracy, opieki dla kobiet i dzieci i zabezpieczenia życia i zdrowia dla męskich robotników. Ogromne fundusze jakie *Trades Unions* w ciągu wieku zebrały, pozwalają im udzielać członkom skuteczną pomoc w razie choroby, bezrobocia, zmów (strikes) lub też upadku sił w starości.

Angielscy delegowani na kongresie różnili się mocno w poglądach swoich od delegowanych innych narodów, zwłaszcza też od francuskich. W mowie zagajającej kongres, Broadhurst członek parlamentu, wypowiedział życzenie, ażeby uchwały kongresu były rozumne i praktyczne, w czasie zaś obrad niejednokrotnie oświadczył, że angielscy robotnicy brzydzą się wszelkim gwałtem i przenoszą własną pomoc nad pomoc rządową.

Posiedzenia dzienne kongresu odbywały się spokojnie i poważnie; wieczorne zato sesje były bardzo hałaśliwe, francuscy bowiem i włoscy anarchiści krzyczeli, oskarzali rząd i społeczeństwo, i wojowali z niem frazesami.

Na jednem posiedzeniu Włosi wywołali ogromną wrzawę i tumult. Zarzucali swojemu koledze, deputowanemu Costa, że towarzysza Ciprianiego zdradził, i wykonywając w parlamencie przysięgę na wierność królowi, zdradził sprawę socjalizmu. Napróżono Costa się tłumaczył i zaprzeczał, napróżno dowodził, iż musiał przysięgę złożyć wchodząc do parlamentu, lecz przysięga ta, jako przymusowa, jest nieważna. Włosi się kłócili i chcieli Costę wyrzucić, — i dopiero wtedy się uspokoili, gdy Anglicy rzekli, że nie po to przybyli na kongres, aby prać brudną włoską bieliznę. Wypadek ten zakończył się uchwaleniem dla Costy wotum zaufania.

Francuscy mowcy, mianowicie też mały lecz krwi żądny Tortellier twierdził, iż na drodze legalnej do niczego robotnicy nie dojdą, że trzeba każdemu burżoa nóż do gardła przyłożyć, i wtedy będzie dobrze. Burnett z powodu tej gwałtownej mowy potępił zamiary i teorje przewrotu społecznego, i wskazał drogę reformy jako jedynie właściwą do załatwienia różnych kwestyj socjalnych, zwłaszcza też gorąco przemawiał za wykształceniem robotników i rozszerzeniem politycznych swobód.

Włoski delegowany Costa i hiszpański Pamias stali po stronie spokojnych Anglików.

Kongres przyjął następujące rezolucje:

1) Złączeni robotnicy protestują przeciwko wojnom, i wyrażają życzenie braterstwa pomiędzy narodami.

2. Cel główny, do którego robotnicy dążyć mają, jest zmniejszenie godzin pracy i wytworzenie lepszego położenia dla robotników wszystkich narodów. Do tego służą: a) prawodawstwo, które powinno popierać słabych i tych, co się sami nie mogą obronić przeciwko nadużyciom konkurencji; b) organizacja złączonych i do karności przyzwyczajonych robotników. Z uwagi, iż w niektórych krajach organizacja pracy i robotników stała się niemożebną z powodu złych i nieprawidłowych praw i urządzeń, jest obowiązkiem robotników wszystkich krajów dążyć do zniesienia w tych krajach wspomnianych praw i urządzeń.

3. Kongres zaleca tym robotnikom, którzy się przenoszą do obcych krajów, ażeby się zastosowali do cen wynagrodzenia za robotę, ustanowionych przez narodowe i lokalne w tych krajach stowarzyszenia robotników, i ażeby nie tworzyli niebezpiecznej dla miejscowych robotników konkurencji, przyjmując warunki, które są dogodne tylko dla pracodawców.

4. Zwyciężyła na kongresie idea angielska wyrażona także w rezolucji, że pomoc państwa jest pożądaną i konieczną tylko dla słabych, kobiet i dzieci, reszta zaś robotników liczyć powinna na pomoc własną i pomoc przez siebie utworzonych towarzystw zawodowych.

Na tych zasadach utworzone towarzystwo międzynarodowe, nieodpowie wprawdzie życzeniom socjalistów rewolucyjnych, lecz za to, może się w rzeczy samej przyczynić do polepszenia doli pracujących w różnych krajach robotników.

Zasługa to Anglików, że rezolucje kongresu wypadły tak rozsądnie i praktycznie zarazem.

Oskarzenie ministrów w Norwegii.

Partja republikańska doszła różnemi środkami do obecnego znaczenia. Dawniej wybierano do storthingu ludzi uczciwych, którym dobro kraju przedewszystkiem leżało na sercu. Dzisiaj zmieniły się stosunki. Mnóstwo samolubnych i intrygujących osobistości, którym głównie zależało na dyetach storthingowskich rozpoczęli na wielką skalę agitację między ludem zapomocą prasy będącej w ich usługach i przewrotnych ludwych agitatorów. W środkach nie przebierano. Oczerniano rząd przed ludem i bałamucono go w najwyszukańszy sposób. Wydawano ustawy takie, jakie większości republikańskiej były na rękę, udzielano pensje i posady wszystkim tym, którzy przeciwko rządowi działali. Zwolenników rządu usuwano poprostu z zajmowanych przez nich stanowisk. Utrudniano działalność rządu, zapomocą ciągłego wzbraniania żądanych kwot pieniężnych. Lecz na tem nie było dosyć większości. Jej przewodnicy zapragnęli tek ministerjalnych, a ponieważ nie można było usunąć ministrów wbrew woli ludu i króla, — postawiono wszystkich jedenastu ministrów w stan oskarzenia. Pokrywkę do tego podała następująca okoliczność: Storthing wykluczył z początku obecność ministrów na swoich posiedzeniach; później zażądał ich obecności koniecznie. Król wniósł przeciwko temu żądaniu po trzykroć veto. Za trzecim razem zaprotestował storthing przeciwko vetu królewskiemu, i ogłosił uchwałę swoją, tyczącą się obecności ministrów jako prawomocną.

By pojąć prawdziwe przyczyny obecnego procesu przeciwko jedenastu norwegskim ministrom, potrzeba koniecznie zwrócić się do prawno-państwowego stosunku między Norwegią a Szwecją z jednej strony, z drugiej zaś do stosunku króla wobec storthingu, określonego jasno konwencją z r. 1814.

Mocą tej konwencji uznano Szwecję i Norwegię jako dwa niezawisłe kraje, związane jednak unią personalną. Ten związek nie może być zatem zerwanym samowolnie przez Norwegię. Norwegska konstytucja jest jedna z najwolnomyślniejszych, jakie istnieją. Mimo iż duch narodu wskróś demokratyczny (szlachtę wszelaką zniesiono tam jeszcze przed 60 laty), i republikański dosyć często objawiał się nieprzyjaźnie wobec króla, to przecież trzeba przyznać, że wszyscy królowie unii starali się rzetelnie uwzględniać ustawy zasadnicze, i rządzić ku zadowoleniu narodu.

Władza prawodawcza leży w ręku storthingu, który w dwóch trzecich częściach składa się z członków, wybieranych z ludności wiejskiej, zaś w jednej trzeciej części z członków, obieranych przez miasta. Królowi przysłuża prawo wobec każdej uchwały storthingu wnieść suspensywne *veto*, lecz tylko dwa razy w jednej i tej samej sprawie. Po trzeci raz wniesione *veto* królewskie nie znosi więcej prawomocności uchwały storthingu.

Przez cały przeciąg nowej tej konstytucji starano się jednak, by żadna zmiana ustaw zasadniczych nie odbyła się bez przyzwolenia królewskiego, gdyż zważano na to, iż król jest równocześnie przedstawicielem drugiego państwa związkowego, t. j. Szwecji, i że w jego rękach spoczywa władza wykonawcza.

Zatargi, jakie obecnie panują, mają w tem głównie swój powód, że partja republikańska, posiadająca teraz w storthingu większość, opiera się na twierdzeniu, że królowi nawet w zmianach zasadniczych konstytucji przysłuża tylko dwukrotne *veto*. Rząd protestuje przeciwko temu twierdzeniu, wykazując, że storthing już trzy razy od chwili powstania zatargów żądał zniesienia królestwa i zaprowadzenia rzeczypospolitej. Na to odpowiadają republikanie, że rzeczywiście tak jest, i że ogłoszenie Norwegii rzecząpospolitą li tylko od storthingu zależy.

Powstała więc sprzeczka z królem, w ciągu której uchwalił między innemi storthing, by do króla nie przemawiać więcej słowami: Najłaskawszy królu! lecz po prostu: Królu! Ponieważ zaś ministerstwa z prezydentem Selmerem na czele ujęły się za królem, obwiniła je większość, o złamanie ustawy zasadniczej i oskarzono ich.

Najwyższa władza rozsądzająca (rigsret) składa się z najwyższego trybunału państwa i lagthingu, który znowu jest wydziałem storthingu i równocześnie posiada moc kontrolowania uchwał reszty członków tworzących razem odelsthing.

Aby doprowadzić do tego, by jedenastu ministrów zasądzono rzeczywiście, zwlekano odbycie rozprawy sądowej dopóty, póki dawniejszych członków lagthingu, ludzi niezawisłych i prawych nie usunięto i nie wybrano natomiast swoich zauszników z większości. Z dziewięciu asesorów trybunału usunięto dwóch, którzy im nie byli na rękę, a ponieważ ilość członków lagthingu jest większą jak ilość asesorów w trybunale sadzącym tę sprawę, jest większość storthingowska prawie pewną zasądzenia i skazania ministrów.

Lecz i na tem nie dosyć. Zamiast pierwotnego ogólnego stanu oskarzenia wszystkich ministrów razem, rozłożono teraz sprawę na jedenaście osobnych procesów. Obecnie jest w toku proces przeciw prezydentowi ministrów Selmerowi, na którym oskarzyciel postawił wniosek, by Selmerowi odjąć posadę ministra i członka rady królewskiej, odjąć mu prawo ubiegania się o jakiekolwiek stanowisko publiczne i skazać go na zapłacenie kosztów procesu w ilości 1.363 koron.

Ziemie polskie.

Do *Now. Ref.* piszą z Warszawy:

„Polowania na socjalistów trwają bezustannie Zdaje się, że powodem świeżo rozwiniętej znowu policyjnej energii jest nowy numer *Proletarjatu*. Niedawno policja przedsięwzięła rewizje w fabryce szyn stalowych na Nowej Pradze, w fabryce Lillpopa i Raua na Solcu, dalej w fabryce pod firmą współki udziałowej, dawniej Ruckiego. W pierwszej i ostatniej aresztowano po dwóch robotników narodowości niemieckiej, u których znaleziono kilka bezwartościowych broszur socjalistycznych.

Prostuję tutaj wiadomość o znalezieniu tajemnej drukarni w Maryjskim instytucie; znaleziono tam przy rewizji, odbytej po aresztowaniu damy klasowej Jentysówny, tylko hektograf — ale natomiast donoszę wam o znakomitem odkryciu, dokonanem dzisiaj z okazji pożaru w tymże instytucie. Oto znaleziono znaczną ilość fotografii, na których widok nawet lica żandarmów okryły się rumieńcem... Piękna edukacja — nie prawdaż?“

Teatr.

Partja Rigoletta należała do najlepszych p. Köhlera, a weteran polskiej opery długą swą pracą na scenie pozyskał ogólną sympatję, to też zdziwiło nas niepomiernie, że wczoraj na pierwszym jego występie teatr zaledwie do połowy był zapełniony. Dziwnie kapryśną jest nasza publiczność. Ale jeżeli nieprzyjemnego mógł artysta doznać uczucia, widząc liczne pustki w krzesłach i lożach, to za to musiało go rozrzewnić gorące przyjęcie, jakiego doznał. Pojawienie się jego na scenie przyjęła publiczność przeciągłemi oklaskami, które się powtarzały przy otwartej scenie i po aktach. Wieńce od publiczności i akademików, tudzież podarki mogły p. Köhlera przekonać, że pamięć o nim, choć już kilka lat nie występował, nie wygasła, i że praca jego nie przeszła niepostrzeżenie. Po akcie trzecim artyści dramatu i opery ofiarowali p. Köhlerowi na scenie wieniec laurowy i wartościowy podarek, przyczem kilka słów przemówił p. Skalski.

P. Köhler był wczoraj niedysponowany. Silna bowiem chrypka, którą ma od kilku dni, nie zupełnie jeszcze ustąpiła, mimo to jednak okazał, że posiada jeszcze głos silny i dźwięczny, jakiego mu niejeden młody pozazdrościć może, że jak dawniej znakomicie deklamuje i frazuje i gra z przejęciem się i zapałem.

Partję Gildy odśpiewała poprawnie panna Szlezygier. Utalentowana artystka miała sposobność rozwinać swój piękny głos i wykwintną szkołę, a oklaski które zbierała, były wyrazem dobrze zasłużonego uznania. Nadspodziewanie dobrym był p. Alma, który partję księcia odśpiewał z prawdziwie artystycznem zacięciem, czysto, śmiało i poprawnie. Młody ten utalentowany artysta składa ciągle dowody sumiennej pracy i postępu. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje p. Koncewicz. W epizodyjnej partyjce hr. Monterone rozwiązał on cały zasób wielkiego swego głosu, a kilka tonów wyrzucił bardzo efektownie. Chóry śpiewały dobrze, a w drugim akcie chór piano, wybornie crescendowany, uzyskał oklaski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14 Listopada

* **Repertuar teatru.** Dzisiaj we środę d. 14. listopada po raz pierwszy „Małek“, tragedja w 5 aktach, przez Karola Brzozowskiego. W głównych rolach występują panie Aszpergerowa, Stachowiczówna; pp. Żelazowski, Kwieciński, Woleński, Hierowski, Ruszkowski i inni.

Jutro we czwartek d. 15. listopada „Trubadur“, opera w 4 akt. Verdiego. Gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej. — Pan Mysanga wystąpi w partji Manrica.

W piątek d. 16. listopada po raz drugi: „Małek“, tragedja w 5 akt. Karola Brzozowskiego.

W sobotę d. 17. listopada „Podróż do Afryki, op. kom. w 3 akt. Souppego.

* **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 15. listopada 1883 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: Wybór deputacji na uroczystość otwarcia narodowego teatru w Pradze.

* **Komitet** Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości wszystkich członków, iż projektowane na rok bieżący Walne zgromadzenie odroczone zostało do roku przyszłego.

Również odroczoną została ankieta w sprawach chowu koni, której program obrad, jakoteż termin zwołania ogłoszony będzie później.

* **Sprawa** założenia wyższej szkoły żeńskiej, czyli gimnazjum żeńskiego od dłuższego czasu błąka się po biurach. Potrzeba takowej udowodniona a środki ku założeniu znalazłyby się gdyż i kraj musiałby przyczynić się do podobnej instytucji a Tow. pedagogiczne również użyczyłoby swego poparcia. A więc?

* **Dr. Józef Wereszczyński** członek Wydziału krajowego, reprezentował Wydział krajowy na pogrzebie śp. Paszkowskiego w Krakowie, i wyraził pozostałej wdowie kondolencję.

* **Namiestnictwo** wysłało radcę p. Mandyczewskiego do Brodów dla uporządkowania stosunków wobec zarządzonej sekwestracji dochodów gminnych tego miasta.

* **Ze świata muzycznego.** O ile kwartet smyczkowy Helmesbergera zadowolnił wszystkich znawców o tyle wczorajszy koncert pani Artot i Padilli zaledwie uzyskał jaki taki sukces d'estime. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy publiczność zachwycała się głosem p. Artot! Prócz tego mieliśmy w niedzielę koncert pod kierownictwem dyrektora p. Mikulego tak, że obecnie we Lwowie wszystko zajęte jest muzyką. gdyż opera ma również swoich habitués, którzy żadnej nie opuszczają reprezentacji.

* **Chłopak siedmioletni,** niewiadomego nazwiska, który twierdzi, że umknął z domu rodzicielskiego we Lwowie, znajduje się od 11. b. m. u gospodarza gruntowego Jana Woźniakiewicza w Sokolnikach.

* **Podano nam mylną wiadomość,** iż pan rotmistrz Wittmann był obecny podczas wypadku morderczego zamachu wykonanego przez wachmistrza Morawetza na rotmistrza Eiperta. Dowiadujemy się teraz, że p. rotm. Wittmann nie tylko nie był obecnym przy owym zamachu, lecz że w ogóle owego dnia nie był we Lwowie obecnym, gdyż bawił właśnie podówczas przy swoim oddziale w Gródku. Cała więc owa pogłoska co do wycofania się oficera, gdy mu morderca zagroził kulą, była fałszywą.

* **Tania wspaniałomyślność.** Komisant w pewnym handlu *en gros*, pobierający od lat 10 pomimo pilnej pracy 30 zł. miesięcznie, a nadto traktowany po grubijańsku, wziął na odwagę i poszedł do pryncypała, prosząc o podwyżkę pensji i przyzwoitsze traktowanie.

— Dobrze — odpowiedział pryncypał — pomówimy o tem z mym wspólnikiem.

W parę dni potem zawołano komisanta do pryncypała...

— Mówiłem z moim wspólnikiem o twojej sprawie — rzekł do niego szef firmy — podwyżki, niestety, dać ci nie możemy, bo ciężkie czasy, ale ze względu na twoją pilność i wierność dla naszego domu, od dnia 1. stycznia będziesz traktowany przyzwoiciej...

* **Koncert pożegnalny** p. Desirée-Artot, p. Padilla i p. Schaelinga, odbędzie się jutro we czwartek, w sali hotelu Georga, a w pół do ósmej wieczorem, z zajmującym programem. Bilety są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

* **Na sędziów powieści,** nadesłanych do Warszawy na konkurs imienia ś. p. Krakowowej, wybrani zostali: panie: Ilnicka Marja, Sikorska Jadwiga; panowie: ksiądz Chełmicki Zygmunt, Chmielowski Piotr, Łagowski Florjan. Ostateczna decyzja w tej sprawie wkrótce ogłoszoną zostanie.

* **O pożegnalnem przedstawieniu** p. Heleny Herman, primadonny opery warszawskiej, która d. 15. grudnia zawita do Lwowa, pisze *Kurjer Warszawski*: „Na wczorajszem przedstawieniu „Carmeny“ teatr Wielki zapełniony był po brzegi. Publiczność owacyjnie żegnała się z p. Hermanówną, która śpiewała po raz ostatni przed wyjazdem na kilkomiesięczny urlop, najlepszą niezaprzeczenie swoją partję. Za ukazaniem się na scenie oraz po każdym akcie artystkę obdarzano okazałemi bukietami i koszami kwiatów. Po akcie ostatnim p. H otrzymała kosztowny wieniec srebrny oraz srebrną portmonetkę z.. listami zastawnemi. Coraz praktyczniejszymi bywają nasi mecenasi...“

* **W nabożeństwie żałobnem** za spokój duszy śp. Kaliksta Horocha, oficera wojsk polskich, prezesa Towarzystwa opieki weteranów polskich, które się odbędzie d. 17. bm. w sobotę o godz. 10. rano w kościele OO. Dominikanów, przyjmą udział, jak się dowiadujemy, korporacje rzemieślnicze, oraz stowarzyszenie Gwiazda.

* **Rodowód Matejki.** „Najnowszy zeszyt *Slovanskoho Sbornika* Jelinki przynosi następującą wiadomość pod tytułem: „Matejko sławny malarz polski, z krwi czeskiej.“ Matejkowa rodzina (po czesku Matejkova=Matejka) pochodzi z czeskiej szlacheckiej rodziny. W metryce metropolitalnego domu św. Wita w Pradze znajduje się zapis ślubu Franciszka hrabiego z Bubna i Litic z Anną Matejkową (*metrica copulat 1773 12. Decemb.*) Z tego rodu pochodzi krakowski mistrz. Prócz tego był ten sam ród spokrewniony z rycerzami z Rittersteinu. Jeden z przodków Matejkowych był także godnostarzem na Strahowie. Ojciec sławnego malarza wyprowadził się z Czech dopiero w roku 1806. Wiadomość tę przysłał *Slavonskému sobórniku* historyk czeski p. Fr. Dvorsky.“

* **Dla oszczędności.** Dla oszczędności człek robi nieraz... cudowne rzeczy!. Wysyłający depesze telegraficzne, a w szczególności pasażerowie na kolejach żelaznych, celem skrócenia liczby wyrazów, a tem samem zaoszczędzenia wydatku, wytwarzają wyrazy — o jakich nie śniło się żadnemu z autorów gramatyki...

Okazywano nam np. telegram, w którym p. X. zawiadamia rodzinę, iż „sznelcuguje“...

* **Jeszcze Bienenstock.** Znany jest czytelnikom proces Izaaka Bienenstocka, wybornego egzemplarza tego gatunku, który przeprowadza wywłaszczenie naszego stanu włościańskiego.

Bienenstock używał w tym celu nietylko środka, który możnaby nazwać skrytobójstwem ekonomicznem, ale posunął się do czynu, który jako skrytobójstwo fizyczne kwalifikuje kodeks karny. Dwukrotnie uznała go ława przysięgłych winnym, że usiłował otruć włościanina Kłymka Radwańskiego, i całą jego rodzinę, bo ten chłop nie głupi, nie chciał tak łatwo dać się wyzuć z gruntu mimo licznych sztuczek i podstępów przebiegłego semity.

Wiadomo także, że korespondent lwowski do *N. Fr. Presse*, organu *par excellence* żydowskiego, znany już dostatecznie p. Jolles, zamieścił na temat procesu Bienenstocka elukubrację swego znanego pióra, pełną zjadliwych wycieczek przeciw narodowości polskiej, i ośmielił się w końcu twierdzić, że wyrok sędziów przysięgłych, odpowiedzialnych przed Bogiem i sumieniem, był prowokowaniem żywiołu żydowskiego. Wartoby postawić kwestję, czy artykuły pewnego korespondenta, nie mogą stać się prowokacją jakiejś poczciwej duszy, która mogłaby załatwić kwestję semicką na punkcie owego korespondenta jednym zamachem?

Ale mniejsza oto, a tę rzecz przypominamy dlatego, że właśnie został skonfiskowany najnowszy numer czasopisma żydowskiego *Der Israelit*, które zamieściło artykuł z powodu sprawy Bienenstocka w duchu p Jollesa stylizowany, krytykujący wyroki i postępowanie sądowe w sprawie wspomnianego niedoszłego skrytobójcy.

* **Literacka bransoletka.** Jeden z warszawskich jubilerów sporządził pod tą nazwą oryginalne cacko. Jest to łańcuszek utrzymujący dwanaście wykutych ze złota książeczek, stanowiących podobizny bibliograficzne główniejszych wydań poetów naszych. Ma to być upominek dla jednej z pań piszących od licznych jej wielbicieli.

* **Socjalista** Vollmar, poseł do parlamentu berlińskiego, rozesłał obecnie okólnik, w którym twierdzi, że za rządów ministra Puttkamera politycznie podejrzane osoby zostają systematycznie wydawane Moskwie, gdzie przecież być politycznie podejrzanym znaczy tyle, co narazić się na karę śmierci. Na dowód tego przytacza poseł ten panią Jankowską, skazaną, jak wiadomo, w Poznaniu na dwa miesiące aresztu. Policja chciała ją odwieźć do Aleksandrowa i tam wydać ją w ręce władz moskiewskich. Tylko świadectwu lekarzy, że dłuższy pobyt w więzieniu — na jakiby w Moskwie niezawodnie wystawioną była — zagrażałby jej zdrowiu, ma do zawdzięczenia, iż ją odwieziono do granicy belgijskiej. Zarazem atoli oświadczono jej, że za najbliższym pobytem w granicach Niemiec, zostanie przyaresztowaną i Moskwie wydaną. Również Kosobucki, w tenże proces uwikłany, miał być wydany Moskwie, — ratował się atoli ucieczką. Dalej przytacza p. Vollmar niejakiegoś Keppelmanna, którego z Austrji z powodu agitacji socjalistycznych wydalono do Prus, a którego władze pruskie wydały Moskwie. Taki sam los spotkał niejakiegoś Kutniewskiego. Obecnie odsiaduje więzienie jeszcze kilku poddanych moskiewskich: Truszkowski, Mendelsohn, dalej Padlewski i Słotwiński. Pan Vollmar zapytuje, czy władze chełpiącego się z cywilizacji państwa niemieckiego, zamyślają i tych więźniów oddać w ręce moskiewskie?

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we czwartek: św. Leopolda w.; — św, Akepsyma mucz.

* **Wiadomości policyjne** z d. 13. listopada b. r. Skradziono furmanowi Wolfowi Patek z fury koło rogatki Łyczakowskiej zwój skóry juchtowej wartości 70 zł.

Złożono w policji znaleziony wojskowy paszport Antoniego Widziaka, siedm sznurków korali, zgubionych na ulicy Sykstuskiej i zapomniany w dorożce pugilares nowy z kartką zastawniczą banku kredytowego.

Zajęto w podejrzanem posiadaniu będącą sztabę żelazną w wadze 250 funt. i sierak kobiecy.

Antoni Tobola, chłopak siedmioletni, który się błąkał po ulicach miasta, oddany został do komisarjatu śródmieścia.

* **Statystyka policyjna** za mies. październik. W mies. październ. b. r. aresztowały organa c. k. dyrekcji policji we Lwowie następujących przestępców:

Za gwałt publiczny 2, — za kradzież 183, za pobicie i skaleczenie —, za sprzeniewierzenie 9, za oszustwo 7, za obrazę straży pol. 6, za prędką i nieostrożną jazdę 12, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 8, za lekkie i zupełne opilstwo 90, za burdy uliczne i tamowanie przejść na trotuarach 66, za nałogowe żebranie i włóczęgostwo 221, za grę hazardowną 2.

Ze sądów karnych odstawiono po odbyciu kary 154.

Z ogólnej liczby we wrześniu przyaresztowanych, oddano do sądu karnego 64, do sądu karnego powiatowego 236 osób, Magistratowi, dla braku przytułku i zatrudnienia, celem zbadania przynależności gminnej i wyszupasowania 152. — W szpitalu umieszczono 34 chorych, a resztę traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 23, za przekroczenie służbowe 11, za dręczenie zwierząt 8, pociągnięto do odpowiedzialności 7 szynkarzy za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych, a 8 osób z powodu przekroczenia przepisów meldunkowych, 3 osoby za trzymanie złośliwych psów, 1 za nieprawne kolportowanie druków, za zbrodnię obrazy Majestatu 2.

Dwie osoby wydano sądowi wojskowemu jako dezerterów.

Zdarzył się jeden wypadek usiłowanego samobójstwa i trzy inne nieszczęśliwe wypadki.

Wreszcie przyaresztowano za rabunek 1 osobę za nierząd i stręczenie do nierządu 5.

* * *

— **Kradzież** przez telefon w Warszawie. W d. 11-go b. m. wieczorem do jednej z pierwszorzędnych restauracyj przyszło następujące żądanie od państwa P.: „Proszę jak najrychlej przysłać cztery porcje kotletów i cztery kuropatwy z komputem, oraz nakrycie na 6 osób kompletne“.

Ponieważ państwo P. restauratorowi byli znani, chociaż dziwnem było żądanie nakrycia z domu familijnego, pospieszył obstalunkowi w zupełności zadość uczynić. Jakoż w godzinę później posługacz restauracyjny w stosownie upakowanym koszu zaniósł obstalunek cały do państwa P. Gdy już był na schodach, z drugiego piętra wybiega jakiś człowiek i zapytuje:

— Czy to dla państwa P.?

— Tak — była odpowiedź posługacza.

— Dawajcie prędzej, ja sam zaniosę i spieszcie się do pana prosić o cztery butelki wina francuskiego białego, tylko prędzej — rzecze jegomość tonem pewnym i rozkazującym.

Posługacz spełnił rozkaz i w pół godziny powraca. Państwa P. nie było w domu, a służąca oświadczyła, iż nie wie o żadnym obstalunku. Posługacz wraca do restauracji i opowiada co się stało. Restaurator wysyła kelnera na śledztwo, z którego się okazuje, iż jako żywo państwo P. nie robili żadnego obstalunku, była to więc sztuczka złodziejska.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, iż telefowano z mieszkania państwa P. Podejrzenie pada na służącą. domniemaną wspólniczkę telefonowego złodzieja.

— **Niezwykłą podróż** poślubną odbędzie wkrótce para nowożeńców, budząca nie z tego jedynie względu żywe zajęcie. Panem młodym jest znany podróżnik dr. Holub, ożeniony przed kilku dniami z panną H f, wiedenką, a któremu żona towarzyszyć będzie w wycieczce do. . Afryki. Młode małżeństwo puszcza się w drogę dnia 13. b. m., a podróż poślubna potrwa... lat kilka.

— **W skład policji** londyńskiej wchodzi obecnie 11.940 osób. Przytrzymała ona w ciągu r. z. 78 416 ludzi podejrzanych o wszelkiego rodzaju przestępstwa. Ogółem w roku 1882. skradziono w Londynie przedmiotów i pieniędzy na sumę 159.288 funtów sterlingów. Wskutek przejechania straciło życie na na ulicach Londynu w roku ubiegłym 270 osób.

— **Chińczycy** robią w Ameryce jak widać nie złe interesa. Niedawno 900 poddanych państwa niebieskiego opuściło San-Francisco wracając do ojczyzny, a każdy z nich uwoził ze sobą do 1000 dolarów. Ogółem sumka pokaźna!

— **Dobrzy znajomi z Texas.** Na dworcu kolei żelaznej jeden z pasażerów w rozmowie z drugim, napomknął, iż pochodzi z Texas. „Czy pan jest z zachodniej części Texas?“ zapytuje drugi. „Tak jest“. — „Może z Tom Green County?“ — „Właśnie ztamtąd“. — „Z pod Carson?“ — „Tak, tak“. — „To może pan tam znasz mojego brata Willjama Henryka Jones z Pensylwanii?“. — Podaj mi dłoń twoją cudzoziemcze — zawołał uradowany texańczyk — naturalnie iż go znam, pomagałem przecież w powieszeniu go w nocy właśnie przed moim odjazdem. Dzielny z niego był koniokrad!“

— **Akademia rabinów.** Z Oszmiańskiego piszą do *Kraju*, iż w miasteczku Wołożynie istnieje głośna szkoła rabinów, do której zjeżdżają na naukę żydzi nietylko z carstwa i Europy, lecz nawet z Ameryki i Azji.

Rabin wołożyński jest postacią typową, człowiekiem, który życie całe strawił nad talmudem i który nie zna innego języka, oprócz żargonu hebrajskiego.

Miasteczko zaś jest najwierniejszym obrazkiem z „Meira Ezofowicza“...

— **Wrzekomy wnuk Ludwika XVI.**, Naundorf, który swego czasu tyle narobił hałasu, zmarł w holenderskiem mieście Breda, w największej nędzy, pozostawiwszy trzech synów i córkę.

— **Złe ziarno.** Syn córki tambormajora, która po morganatycznym związku z Wiktorem Emanuelem, otrzymała tytuł hrabiny Mirafiore, hrabia Mirafiore, pochodzący właśnie z tego małżeństwa, rozwodzi się z poślubioną od siedmiu lat hrabianką d'Ardorel, a skandaliczne motywa tego rozwodu stanowią temat zajmujący obecnie całą Florencję.

— **Budżet oświaty we Francji.** Sprawozdanie deputowanego Juliusza Roche, podaje w tym względzie wielce ciekawe daty, które uwadze naszych ustawodawców tak w Radzie państwa, jak i w sejmie krajowym polecamy. Monarchja lipcowa zastała w r. 1830 budżet oświecenia w wysokości 1,825.000 franków. W ciągu lat 18 swojego istnienia podniosła go do 13.223.000 fr.; za rządów cesarstwa podniósł się powyższy budżet tylko o dwa miliony, a dopiero za rządów teraźniejszej rzeczypospolitej doszedł do 134 milionów. Na postawienie zaś budynków szkolnych, ich urządzenie i zaopatrzenie w przybory potrzebne, zawotowano 500 milionów. Statystyka z czasów cesarstwa wykazuje 70.000 nauczycieli, obecnie jest ich 98.000. W r. 1868 było na 100 rekrutów, 78 umiejących przynajmniej czytać, w r. 1881 zaś 86.

— **Czciciele bezwzględnej prawdy.** *Kijewlanin* donosi z Klincy, gub. czernigowska: Po zamknięciu posiedzenia Rady miejskiej jeden z jej członków, K. rzekł: No! ta nasza Rada jest głupia jak.....! — tu użył słowa niemożliwego w polskim druku. Wyrażenie to jego było przedmiotem narad na następnem posiedzeniu, a radca S. złożył w tej sprawie obszerne sprawozdanie. Następnie rozpoczęła się szeroka dyskusja nad tem, czy p. K. używając naznaczonego wyrazu miał rację czy nie miał racji. Uchwalono odbyć tajne głosowanie nad tem, i okazało się, że za panem K. oświadczyła się... ogromna większość.

— **Hunnia.** Pod tym tytułem ukazać się ma w tych dniach w Peszcie wielki dziennik anti-semicki pod redakcją Istoczy'ego.

— **Szczególny sport.** Wiadomo, że niektórzy z wojskowych są bardzo skrupulatni w odbieraniu ukłonów od swoich towarzyszów broni niższej rangi, a niektórzy jeszcze dalej idą w tym kierunku, bo w długich poobiednich i wieczornych bez zajęcia godzinach, spędzanych na spacerach po bruku, robią sobie formalny sport z tego, aby wyławiać takich, którzy w pospiechu, w ciemności, przez nieuwagę, nie oddadzą czasem wojskowego ukłonu. Sprawia im to pewną dystrakcję w monotonnem życiu i daje pewną satysfakcję, jeśli mogą podwładnego zaprowadzić, czasem w sposób dość brutalny, n. p. za kołnierz na odwach, i spowodować „kaserne-, lub einzeln arrest!"

Niedawno jeden z dzienników wiedeńskich zamieścił doniesienie o wypadku, jaki spotkał jednego z takich łowców. Przychwytał on na ulicy młodziutkiego, nieznanego sobie porucznika, który go nie salutował i ostro zapytał o nazwisko. „Jestem arcyksiążę!" brzmiała odpowiedź, — a p. kapitan zwinął się jak scyzoryk i salutując odszedł. Od tego czasu zamiłowanie w sporcie łowienia niesalutujących miało znacznie ochłonąć we Wiedniu — bo nie dobrze jest mieć do czynienia z którymkolwiek arcyksięciem za brutalną zaczepkę na ulicy.

— **Miłe stosunki.** Na Węgrzech przychwytała żandarmerja naczelnika gminy Praficy, który dopuścił się z kilkoma wspólnikami rozbojów na gładkiej drodze. Ładny naczelnik gminy!

— **Słownik strategiczny kobiecy.** Nerwy — armia stała, zostająca pod bronią nawet podczas pokoju.

Migreny — urlopowani żołnierze, powoływani do broni w razie wojny.

Łzy i omdlenia — rezerwa, zwoływana wówczas, gdy państwo znajduje się w niebezpieczeństwie.

— **Znajomość siebie samego.** — Pożycz mi trzy ruble.

— Ani myślę!

— Taka to twoja przyjaźń! mówiłeś mi przecież wczoraj, iż mnie uważasz za drugiego siebie.

— Więc właśnie dla tego ci nie pożyczę, że siebie samego znam doskonale.

— **Szczególna subskrypcja.** Dzienniki moskiewskie donoszą, że ponieważ prezydent (gołowa) miasta Piriatyna zrobił 12.000 rs. deficytu, przeto mieszkańcy miasta, oraz radni zarządu, otworzyli dobrowolną subskrypcję w celu wybawienia p. prezydenta z ambarasu.

Rezultat był świetny, bo już zebrano podobno 8000 rubli.

— **W sprawie** poruszonej przez nas tolerowania pewnych domów w bliskości szkół żeńskich otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

W numerze 258 *Gazety Narodowej* z dnia 13. b. m. zamieszczoną została w dziale kroniki miejscowej petycja kilku obywateli miasta, wystosowana do Reprezentacji miejskiej o usunięcie z realności pod l. 3 i 5 przy ulicy Szkarpowej jako w bezpośredniem sąsiedztwie szkoły pp. Benedyktynek będących, prostytutek, które gorszącym sposobem swego przechodzenia i nieprzyzwoitem zachowaniem obrażają moralność publiczną.

Z uwagi, że opisany w powyższej petycji stan rzeczy, jako zupełnie prawdziwy, wielce zgubnie oddziaływać musi na młodociane umysły uczennic, które idąc z domu do szkoły pp. Benedyktynek i napowrót, patrzą na gorszące zachowanie się kobiet moralnie upadłych, które bądź to w oknach swych pomieszkań, bądź przechadzając się pod domami mieszkalnymi, nader gorszący przedstawiają widok, — widział się magistrat zniewolony udać się dwukrotnie do tutejszej władzy bezpieczeństwa z prośbą o zarządzenie usunięcia podobnych osób z pomieszkań zajmowanych przez nie w realności pod l. 3 i 5 przy ulicy Szkarpowej.

Osoby wspomniane usunięte wedle zawiadomienia c. k. dyrekcji policji z domu pod l. 5 rzeczonej ulicy, obrały sobie jednak siedlisko jeszcze bliżej szkoły, przenosząc się pod l. 3 ulicy Szkarpowej, w skutek czego magistrat pismem z dnia 10. bm. l. 46228 1883 jeszcze raz udał się do władzy bezpieczeństwa o bezwłoczne zarządzenie, by osoby te bezwarunkowo nigdzie we Lwowie nie mieszkały w sąsiedztwie szkół i zażądał spiesznego doniesienia o wyniku poczynionych zarządzeń.

We Lwowie dnia 13. listopada 1883.

Dąbrowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Świstak w Tatrach był przed laty dwudziestu już bliski zupełnej zagłady, rozrodził się jednak znowu w skutek ochrony przez ustawę z d. 19. sierpnia 1869. r. i gorliwych strażników do ochrony ustanowionych i rozszedł się rodami z Tatr węgierskich do polskich, w których ongi po nim od dawien dawna pozostały tylko bodowy jakby cmentarzyska i nigdzie jego gwizdania usłyszeć nie było można. W r. 1881 było już po jednem gnieździe świstaków: a) pod Krzyżnem w dolinie Waksmundskiej, gdzie je widziano d. 6. czerwca po wyjściu z legowiska zimowego; b) w dolinie Pańszczycy koło Żółtej Turni; c) w Gąsienicowych Stawach za Zmarzłem; d) w Walentkowej pod Świnnicą po stronie węgierskiej, ale blisko naszej granicy; e) w dolinie Rozpadła pod Czerwonym Wirchem, również blisko naszej strony; f) w dolinie Mała Łąka nad Polaną; g) za Małchem w Rybiego po naszej stronie; zaś brakowało ich jeszcze w dolinie Pięciu Stawów, Batyżowiecka, Szczyrbska, Soliska, pod Krywaniem w Rohaczach i t. d. Więc turyści tatrzańscy mieli sposobność zobaczyć świstaka lub przynajmniej usłyszeć go gwizdzącego, co im w martwych i głuchych pustyniach turni przyjemność sprawiało, z której to przyczyny honorowali nieraz przewodników za pokazaniem im świstaka lub kozicy. Obecnie jednak po polskiej stronie niestety znowu zaczynają prześladować świstaka, wygrzebując z legowisk całe rody w śnie zimowym pogrążone i dlatego ratować się nie mogące. I tak wachmistrz żandarmerji w Nowym Targu p. Jabłoński wyśledził d. 3. listopada w Zakopanem kłusownika Michała Srokę z Ratułowa, odebrał mu jednego świstaka, skonfiskował drugiego przezeń sprzedanego Singerowi w Poroninie i obydwa złożył w starostwie w Nowym Targu dla ukarania przestępcy. Fakt ten zdaje się dowodzić, że sadła świstaczego nie przestano używać jako domowego leku, a oszuści kupują świstaka, aby wyzyskiwać urojenie górali, co nie powinno być cierpiane. Dalej każe on przypuszczać, że teraźniejsi strażnicy, których Towarzystwo tatrzańskie utrzymuje do ochrony kozic i świstaków, wcale nie grzeszą służbistością, ani też zamiłowaniem sprawy, i co jeszcze stokroć gorsza, przed swemi oczyma dozwalają nosić i sprzedawać, aż dopiero żandarm kłusownika wyśledził i przytrzymał. Wobec tego należy się wachmistrzowi Jabłońskiemu w Nowym Targu, za gorliwe przestrzeganie ustawy o ochronie kozic i świstaków ze strony miłośników przyrody tatrzańskiej, szczera wdzięczność, którą też mu publicznie wyrażają z prośbą, aby i nadal według swej możności zapobiegał tępieniu tych zwierząt, będących ozdobą Tatr i fauny krajowej.

Wiedeń d. 12. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 472, węgierskich 1818, niemieckich 392 — razem 2682.

Galicyjskie płacono 59 do 60 i 65 złr. i węgierskie 55, 58, 62 i 63 złr., osobliwe 66 do 67½ złr., niemieckie 58, 60 i 65 złr.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

P. Stasinlewicz, jak wiadomo, Polak, redaktor *Wiestnika Jewropy*, miał zostać wybrany towarzyszem gołowy miasta Petersburga. Ziomka naszego zaproponował na tę posadę radny br. Korf, p. Stasinlewicz oświadczył atoli, że nie przyjmie wyboru, a to dlatego, że duma nie skorzystała swego czasu z przysługującego jej prawa protestu z okazji niezatwierdzenia jego wyboru.

* * *

W ostatnich dniach aresztowano w Petersburgu znaczną liczbę robotników fabrycznych, zwłaszcza też kowali, za knowania komunistyczne. D. 6. bm. odkryto znowu fabrykę fałszywych banknotów. Aresztowano w Petersburgu 18 a w filii odeskiej 5 osób. Główny sprawca zbiegł. Kilku greckich bankierów jest bardzo skompromitowanych w tej sprawie.

* * *

Rzeczpospolita francuzka zamianowała już ambasadora przy dworze petersburgskim. Jest nim jenerał Appert, dobrze widziany w moskiewskich kołach rządowych. Z nominacji tej zadowoloną jest również i carowa z powodu pokrewieństwa jen. Apperta z kilku lubianemi przez nią rodzinami duńskiemi.

* * *

Wien. Allg. Ztg. dowiaduje się, że ks. Donduków-Korsaków, namiestnik Kaukazu, ogłosił stan oblężenia na całej linii kolei żelaznej z Tyflisu do Baku. Przyczyną tego rozporządzenia jest okoliczność, że w przeciągu jednego tylko miesiąca wydarzyło się na tej przestrzeni 26 zbrojnych napadów na kursujące pociągi kolejowe. Niema to, jak publiczne bezpieczeństwo w Moskwie!

* * *

Rząd moskiewski postanowił wybudować w najkrótszym czasie cały szereg koszar dla wojska tak w królestwie Polskiem, jak i w carstwie. Donosi o tem *Now. Wrem.*, pisząc o szczupłości kwater przy wzmagającej się ilości wojsk.

* * *

Wiadomości o stanie zdrowia ks. Bismarka są niepomyślne. Donoszą mianowicie o nowym napadzie żółtaczki i nowem przeziębieniu. Lekarze nie odstępują go, obawiając się gorszych następstw.

* * *

Zgromadzenie posłów w Washingtonie przyjęło 14 głosami przeciw 7 ustawę o prawie głosowania kobiet. Odtąd mogą więc w zarządzie państwowym brać udział i kobiety.

* * *

Dorpat doczeka się wkrótce tego chyba, że wyleci w powietrze... Po licznych pożarach, których aranżerami byli, jak się okazało, nihiliści, przyszła teraz kolej na podminowanie domów i placów publicznych. Dzienniki moskiewskie donoszą, że właśnie w ostatnich dniach jakaś „zbrodnicza ręka" podłożyła minę prochową pod posąg boga wód, stojącego na placu katedralnym. Miasto przerażone zostało okropnym hukiem, jaki dał się słyszeć w chwili wybuchu. Posąg zdruzgotany został w kawałki, z ludzi nikt jednak nie zginął.

* * *

Wiedeń d. 14. listopada. (Pryw.) Węgierska komisja nuncjalna przystąpiła do uchwał delegacji przedlitawskiej, o ile się różniły od uchwał węgierskiej, zaczem obie delegacje już dzisiaj skończą czynność swoją.

Budapeszt d. 14. listopada. (Pryw.) Układy z jen. Filipowiczem względem przyjęcia posady bana rozbiły się; obecnie mówią o jen. Mollinarym, jako kandydacie na tę posadę.

Berlin d. 14. listopada. (Pryw.) Jak słychać, Giers jedzie do Friedrichsruhe na zaproszenie Bismarka. Pogłoski o dymisji Giersa nie mają podstawy.

Petersburg d. 14 listopada. (Pryw.) Bunge pozostanie nadal ministrem skarbu. W. ks. Włodzimierz wraca jutro do Petersburga. Pobyt jego w Berlinie był uderzająco krótki.

Berlin d. 14. listopada. Następca tronu odłożył swój wyjazd do Hiszpanii na sobotę rano.

Madryt d. 14. listopada. *Correspondencia* zaprzecza, jakoby Francuzi zamyślali wyprawić w Barcellonie demonstrację przeciw niemieckiemu następcy tronu. Dzienniki wzywają ludność do godnego przyjęcia gościa, którego wizyta niepowinna niepokoić Francuzów.

Paryż dn. 14. listopada. Według doniesień egipskich, jest Hicks odcięty, Suakim (port egipski na Czerwonem morzu) zagrożony, a 300 żołnierzy zostało zmasakrowanych.

Langen (w Vorarlbergu) d. 14. listopada. Wczoraj o godz. 4. popołudniu przebity został tunel na kolei Arlbergskiej; kierunek i wysokość tunelu okazały się doskonałemi.

Rzym d. 14. listopada. Według doniesienia dzienników, ministrem marynarki na miejsce Actona zostanie komendant eskadry Delsanto.

Paryż d. 14. listopada. Rozprawa nad kredytem na wyprawę tonkińską rozpocznie się jutro. — Jak *National* donosi, przyrzekło Marokko dać zupełną satysfakcję za znieważenie rezydenta francuzkiego.

Berlin d. 14. listopada. W. ks. Włodzimierz z żoną odjechał do Petersburga.

Berlin d. 14. listopada. Giers był wczoraj rano u następcy tronu, następnie miał długą rozmowę z Hatzfeldem, a na obiedzie był u cesarza. Z Friedrichsruhe udaje się Giers wprost do Montreux, nie wstępując już znowu do Berlina.

Berlin d. 14. listopada. Doniesienia dzienników o mającem nastąpić pomnożeniu artylerji nie mają podstawy; w kołach decydujących ani myślano o przedłożeniu rajchstagowi takiego projektu. — W uzupełniających wyborach do Rady miejskiej wybrano 3 postępowców, 5 konserwatystów i 2 kandydatów robotniczych.

Birmingham d. 14. listopada. Londyński urzędnik cłowy skonfiskował tutaj trzy skrzynie z aparatami wybuchowemi, zawiniętemi w owcze skóry.

Petersburg d. 14. listopada. *J. de St. Petersbourg* pisze: Giers jedzie do Friedrichsruhe w skutek uprzejmego zaproszenia sławnego przewódzcy polityki niemieckiej, i podróż ta niewątpliwie przyczyni się do skonsolidowania wyśmienitego stosunku obu państw.

Belgrad d. 14. listopada. *Politische Corresp.* donosi: Powstańcy opanowali miasto Kniażewacz i obwołali rząd prowizoryczny. Po dwugodzinnej walce jednak powstańcy zostali pobici, i miasto się poddało. Tosamo w Aleksinaczu opanowali powstańcy władzę; rząd wyprawił tam wojsko.

Przyjechali d. 14. listopada 1883.

Hotel RÓŻA: F. hr. Wurmbrand z Brodów, C. Kozłowski z Majdana, W Tchórznicki z Pohorylec, dr. A. Czajkowski z Rzeszowa, M. Lorens z Lipska, L. Besens z Hamburga, W. Heinrich z Sadagóry.

Hotel EUROPEJSKI: K. hr. Grocholski z Rosji, T. Romanowski z Podola, J. Korwin z Juzeczkowa, W. Hartman z Łańcuta, T. Gumiński z Doliny.

Hotel ANGIELSKI: T. hr. Stadnicki z król. Polskiego, J. Kliszewski z Krakowa, F. Jastrzębski z Ustrzyk, B. Trzaskowski z Tarnowa, ks. E. Szedewy z Przemyśla.

Hotel KRAKOWSKI: R. Gilewicz z Buczacza, J. Popkiewicz z Buczacza, A. Elgas z Truskawca.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 54 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11 m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 14. listopada 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	279 —	282 50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	166 —	169 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	287 50	292 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ „	97 60	98 60
„ „ „ 5 „ „	100 60	101 60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ 5 „	90 —	93 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 60	99 60
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.66	5.76
Dukat cesarski	5.67	5.77
Napoleondor	9.57	9.67
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16	1.18
100 marek niemieckich	59.10	59.85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 14. Listopada 1883.
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	62.25	Węg. akcje kr.	273.—
Anglo-austr.	104.75	Unionsbank	106 25
Kolej Kr. Lud.	281.25	Nordbahn	253.25
Kolej Połud.	135.50	Kolej Alföld.	165.75
Kolej państw.	308.40	Kolej lw.-czern	167.—
Węg. Nordstb	144.75	Wied. Comunal	124 50
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal	193.—
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	21.—
Renta. węg. 4%	86.47	Bankverein	102.—
Rso rubel. pap.	1.17.—	Losy węgier.	113.70
Galic. indemn.	99.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, dnia 14. listopada
godzina 10 min. 34 przed południem

Akcje kredyt.	273.80	Anglo-austrj.	104.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	135 30
Unionsbank	105.75	Napoleondor	59
Rossyj. bankn.	1.17	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 13. listopada
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	196.95	Akcje kredyt.	460.—
Lombardy	227.50	Galicjskie	118.—
Kolej rumuń.	196 50	Austr. bank.	168 25

Komitet zakładu św. Łazarza we Lwowie, składa szczere podziękowanie Wpanu K. Mikulemu za artystyczne kierownictwo koncertu urządzonego w dniu 11. b. m., również Wpaniom: K. Hillenbrand, H. Patkiewicz, L. Schwarz i W. Zellinger, jakoteż panom: Neuhauser, Schwarz, Wolfsthal i Wollmann junior, za łaskawy współudział w tymże koncercie, — niemniej i wszystkim paniom w chórze udział biorącym i Wpani Balko za zniżoną opłatę od wypożyczenia fortepianu.

Czysty dochód z tegoż koncertu wynosi 89 zł. 20 ct.

Wiedeń 12. listopada

Powszechny dług państwa (na 100 złr.) [illegible]

Obligacje indemnizacyjne (na 100 złr.) [illegible]

Inne publiczne papiery. [illegible]

Akcje kolei. [illegible]

Obligacje pierwszeństwa kol. (na 100 złr.) [illegible]

Listy zastawne (na 100 złr.) [illegible]

Papiery loteryjne. [illegible]

Dewizy 3-miesięczne. [illegible]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."